Nr. 130 — We Lwowie — Środa 11 Maja 1898 — Rok XXXVIII

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeil 11 i Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Glosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 c.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z bieżącej chwili.

Lwów 10 maja.

Na obchód dnia, w którym przed 50 laty przez króla sardyńskiego Karola Alberta otwarty został pierwszy parlament włoski, właściwie sardyński, a zwany podalpejskim, przybyli oboje królestwo i oboje królewiczostwo włoscy do Turynu i w niedzielę odbył się obchód w Madama, w którym ów parlament sejmował. Miasto było przystrojone, jadących do pałacu członków dynastyi witano serdecznie. Po przemowach burmistrza Turynu, wiceprezydenta senatu i prezydenta Izby posłów, zabrał głos król Humbert:

„Jako strażnik wolności Włoch pragnąłem stanąć w waszem kole, dumny z tego, żem w Rzymie odziedziczył koronę królewską. Z Rzymu przynoszę wam do Turynu, w którym się urodziłem i tem się szczycę, przywiązanie całego narodu. Tutaj oświadczył mój dziad wielkoduszny, że przeznaczeniem Włoch jest być narodem jednolitym. Tutaj ojciec mój nieśmiertelny ogłosił, że słyszy jęk boleści wszystkich ziem włoskich. Tutaj nam parlament podalpejski pozostawił najwymowniejszy przykład cnoty obywatelskiej i cnót politycznych. Dzisiaj jak wówczas instytucye parlamentarne tworzą siłę ojczyzny i są jej chlubą, i wielkie te tradycye przenikać, podnosić nas powinne. Gorąco witam Piemont i dodaję: otwarta co dopiero wystawa odsłoniła nam nieustanne postępy poczynione w tem półwieczu, dzięki wolności, której poczęcie właśnie święcimy. Pomni cnót dawnych, przez które pokonano przejścia najcięższe, zaczerpiemy w nich energii i odwagi do pokonania tych trudności, na których w rozwoju żadnego narodu nie zbywa. Włochy wiedzą, ile ofiar poniosły dla swej jedności i swobody, i zawsze będą umiały skrupulatnie strzedz tych dóbr.

„Boleści, które w tej chwili cierpię jako Włoch i król, łagodzi wiara w przyszłość ojczyzny, jaką winniśmy przechować. Rząd mój jest czułym na cierpienia ludu, ale jestem pełen otuchy, czuję bowiem, że kraj i parlament garnąć się będą przy mnie jak zawsze, i że najwyższe interesa narodowe silną ręką będą bronione. Naród miał i ma w moim domu tłumacza swoich uczuć i myśli, i mój dom był i jest jeszcze zbudowany na zaufaniu narodu. Ta serdeczna harmonia sprawi, że urządzenia nasze zawsze się urodzajnemi okażą dla wielkości i pomyślności Włoch".

Po mowie króla zabrzmiało huczne „Niech żyje król!" i ludność wracającym do pałacu swego królestwu zgotowała ogromne owacye. Porządek nie był zakłócony — dodaje telegram. Ale co się działo po innych miastach i miasteczkach, donosimy na innem miejscu. A ten parlament, o którym mówił król, tak się przejmuje „wielkiemi tradycyami", że samiż ministrowie zowią go szajką wyzyskiwaczy! Francya zapomniała w tej dobie o swoich ciężkich niesnaskach z Włochami; Faure wysłał do Turynu jenerała Robilanda i swego adjutanta majora Legrand, aby z okazyi 50 rocznicy otwarcia pierwszego parlamentu imieniem francuskiego rządu złożyć królowi życzenia. Wysłanników przyjęto na dworcu z honorami wojskowymi, a ludność w drodze do miasta witała ich owacyjnie. Pogłoska, że także ambasador austryacki, br. Passetti przybędzie na tę uroczystość do Turynu, nie sprawdziła się.

Król Humbert, skutkiem wiadomości o zaburzeniach, wyjechał zaraz z Turynu i już nazajutrz naradzał się w Rzymie z ministrami nad fatalnem położeniem wewnętrznem, które może sprawi, że „mąż silnej ręki" Crispi wróci do gabinetu, chociaż dopiero co przez parlament za matactwa z bankami był skondemnowany.

Wybory francuskie poszły tym trybem, jaki był do przewidzenia. Z dzienników semickich widzimy, że partya syndykatu dreyfusowskiego usiłowała przedewszystkiem przeszkodzić wyborowi antysemitów, jakoż podobno udało się jej to co do stawianych przez Rocheforta kandydatów, który zresztą sprawę niezręcznie prowadził. Mistrz „koncentracyi republikańskiej" Brisson został wybrany. Zapewniał on, że w razie klęski zupełnie się usunie z widowni politycznej.

Mocarstwa zawiadomiły Portę, że dwie ostatnie raty kontrybucyi greckiej, przypadające na 10 czerwca i 10 lipca, dopiero po zupełnem ustąpieniu Turków z Tessalii będą wypłacone.

W Londynie wypłacono d. 7 bm. delegatom japońskim resztę chińskiej kontrybucyi wraz z kosztami jednorocznej okupacyi Weihaiwei w sumie 240 milionów guldenów.

Konwencya rosyjsko-japońska co do Korei została już ratyfikowaną. Oba państwa zobowiązały się nie przedsiębrać niczego, coby naruszało uznaną ze wszystkich stron niepodległość Korei. Coby oba państwa czynić chciały w Korei dla dobra swoich poddanych na polu handlu i przemysłu, może nastąpić dopiero za obopólnem porozumieniem rządu rosyjskiego i japońskiego.

Rewolucya we Włoszech.

Zaburzenia, trwające od tygodnia w całych Włoszech, wywołane podniesieniem się cen chleba wskutek wojny amerykańsko-hiszpańskiej, przybrały w ostatnich dniach pod kierownictwem umiejętnej ręki socyalistów charakter zupełnie rewolucyjny. Pierwotne ekscesy uliczne tłumów, cierpiących rzeczywiście nędzę, ale w znacznej części złożonych z ludzi, którzy chętnie skorzystali ze sposobności, aby porzucić fabryki i warsztaty, przekształciły się w wielki ruch anarchistyczno-socyalistyczny z całym aparatem strejków i barykad. Rząd włoski, który pragnął stłumić w zaczątkach groźny ruch, rozpoczął od środków humanitarnych, jak zniesienie ceł, wydanie polecenia władzom municypalnym, aby z funduszów gminnych sprzedawały chleb po zniżonej cenie, odstępowanie ludności chleba wojskowego po niezmiernie niskiej cenie 15 centymów (8 centów) za kilo itd. Środki te nie zdołały zapobiedz groźnym objawom, które z dnia na dzień się rozszerzały i doprowadziły do zupełnej rewolucyi w wielu miastach, najsilniej w Medyolanie, gdzie proklamowano nawet stan oblężenia i sądy doraźne.

Z Rzymu donoszą, że doniesienia o wypadkach z Włoch północnych wielkie wrażenie wywarły na królu Humbercie, który po uroczystości turyńskiej do stolicy wrócił. Chodzi w tych niepokojach istotnie nie o zaburzenia czy rozruchy, lecz o formalną zupełnie rewolucyę, która gdyby się powiodła doprowadziłaby do zaprowadzenia republiki we Włoszech. Jest to rewolucya socyalistyczno-republikańska. Radykalni deputowani medyolańscy ułożyli jej wybuch i sprowadzili go na spółkę z wodzami robotników. *Secolo* był organem tego ruchu. Cała sprawa nie stoi w żadnym związku z cenami zboża. Król ma być bardzo niezadowolony z chwiejnego postępowania Rudiniego, wskutek czego nie jest wykluczoną możliwość, że Crispi znowu będzie powołany do steru rządu. Poważne dzienniki — jak np. *Italia* — oświadczają, że obecne przesilenie jest najcięższem ze wszystkich, jakie Włochy przebyły od czasu zjednoczenia się. W Rzymie samym panuje spokój, prowincya jednak płonie, a cały ruch rewolucyjny zaczyna przybierać charakter anarchistyczny.

O zaburzeniach, jakie miały miejsce w Medyolanie w sobotę 7 bm. donoszą: Zaburzenia rozpoczęły się w sobotę przed południem skupianiem się drobnych grup robotników, którzy rozpoczęli rozbijać sklepy i rabować domy, najpierw przy Porta Venezia. Rozruchy wzmagały się z każdą chwilą. Na Corso di Venezia zaczęły tłumy wznosić barykady, aby zatamować przejazd kawaleryi. Rewolucyoniści obalili wagon tramwajowy i zrabowali Palazzo Saporiti, którego mebli użyto na budowę barykad. Także i tu dało wojsko kilka strzałów, zabijając jednego, a raniąc kilku demonstrantów. Na ulicy Orefici rzucano z góry dachówki na wojsko, które zabiło wystrzałami dwóch robotników. Do podobnych starć przyszło na ulicy di Torino i na placu katedralnym. Barykady zostały zburzone przez wojsko. Ogółem padło kilkunastu demonstrantów, a kilkuset jest ranionych. Wszyscy robotnicy rozpoczęli strejk. Redaktor i współpracownicy dziennika republikańskiego *Italia del Popolo* zostali aresztowani za podżegający artykuł. Po południu zaprowadzonym został stan oblężenia w całem mieście i najbliższej okolicy, ale z powodu wybuchłego strejku zecerów, stan oblężenia mógł być proklamowany dopiero w nocy.

W niedzielę 8 bm. rano Medyolan miał wygląd spokojny, ale wkrótce potem rozeszła się wiadomość, że na jednej ze stacyj, oddalonej od Medyolanu o kilka kilometrów, tłum zatrzymał pociąg z Aleksandryi, ponieważ sądził, że w pociągu jedzie zarekwirowane wojsko. Rewolucyoniści starali się wznieść barykady przy Porta Ticino, rozprószyli się jednak natychmiast z powodu nadejścia silnego oddziału wojska. Również w kilku innych miejscach zaczęto budować barykady, a aby je zburzyć, musiało wojsko strzelać. Z każdą chwilą daje się wyraźniej widzieć zorganizowana agitacya.

Z Lucerny telegrafują, że wskutek zaburzeń rewolucyjnych w Medyolanie komunikacya kolejowa z Włochami została w znacznej części przerwana. Linią kolejową na Gothard nie idą wcale pociągi towarowe. Pociągi osobowe kursują wprawdzie, ale pod silną strażą wojskową.

Dziś nadchodzą doniesienia telegraficzne z Florencyi, Liworna, Pawii, Bolonii i Neapolu o podobnych zaburzeniach. A także i w okolicy Rzymu całe bandy tumultantów dopuszczają się zaburzeń, plądrują sklepy i przecinają druty telegraficzne. Mimo, iż wojsko bezzwłocznie wszędzie występuje czynnie, dając ognia, zaburzenia nie ustają. Wiadomości nie są dokładne, a przynajmniej nie zupełne, gdyż rząd włoski zaprowadził cenzurę nietylko na dzienniki, ale i na wszystkie telegramy wysyłane za granicę z wiadomościami o rewolucyi.

Z pola wojny.

Lwów d. 10 maja.

Z pola wojny mamy same tylko domysły co do ewentualnej bitwy morskiej koło Portorico. Czy Amerykanie wyszlą znaczny swój oddział na Kubę, czy ze względu na groźną dla tego wojska porę deszczową na Kubie, ograniczą się na wysłaniu broni i amunicyi powstańcom, to się okaże, tak samo jak i to, czy rząd hiszpański istotnie zamyśla wyprawić posiłki na wyspy Filipińskie. Kiedyby one tam zdążyły!

W paryskiem wydaniu *New York Heralda* z dnia 8 bm. znajdujemy początek sprawozdania o bitwie pod Cavite: Flota kontradmirała Deweya przepłynęła pięć razy przed frontem hiszpańskiej eskadry. Straty amerykańskie są nieznaczne. Liczne strzały, które trafiły amerykańskie statki, dowodzą, jak dzielnie i mężnie bronili się Hiszpanie. Nic nie stanęło na przeszkodzie wpłynięciu do zatoki Manilskiej. „Olympia", która płynęła naprzód, minęła już o milę wyspę Corregidor, gdy dano do niej pierwszy strzał armatni. Odpowiedziały okręty: „Raleigh", „Concord" i „Boston". Jedna kula, dana z „Concorda", pękła nad hiszpańską bateryą i zmusiła ją do milczenia.

Eskadra zwolniła bieg. Znajdowała się 5 mil przed Manilą, gdy nastał świt. W tym czasie zauważono eskadrę hiszpańską, wyruszającą przeciw flocie amerykańskiej. Amerykańskie statki wysunęły się najprzód przed Manillę, gdzie dwie baterye, opatrzone w potężne działa, przyjęły walkę. „Concord" odpowiedział ogniem. Pod Cavite eksplodowały dwie silne podmorskie miny przed statkiem admiralskim. Jest przypuszczenie, że żadnych więcej min nie ma. Następnie rozpoczęła kanonadę jedna baterya pod Cavite. Kule padały w wodę bardzo blisko amerykańskich statków. Amerykańska załoga wołała: „Pamiętajcie o „Mainie"! Dewey, który ze sztabem jeneralnym stał na pomoście kapitańskim, rozkazał otworzyć ogień, kiedy każdy ze statków zechce. Dewey otrzymał rozkaz, aby hiszpańską flotę zdobył lub zniszczył. Nigdy rozkaz nie został spełniony tak ściśle. Po siedmiu godzinach nie było nic więcej do czynienia. Dewey wieczorem poprzedniego dnia ułożył szczegóły planu, który wykonano najdokładniej. Pod wieczór rzucił Dewey kotwice pod Manillą i wysłał do gubernatora pismo, w którem obwieścił blokadę, a zarazem dodał, że jeśli choć jeden strzał będzie dany przeciw flocie, zburzy baterye i Manillę. Amerykanie nie mają zabitego ani jednego żołnierza.

Fakt, że Amerykanie nie ponieśli żadnej straty w żołnierzach, przypisać trzeba zarówno szczęśliwemu trafowi, jak złemu celowaniu Hiszpanów — dodaje sprawozdanie.

Raczej podobno kule dział hiszpańskich nie dosięgały okrętów amerykańskich, co widać z urzędowego raportu gubernatora Manilli, przesłanego do wysepki Labuan na północnem wybrzeżu wyspy Borneo i stamtąd telegrafowanego: „Nieprzyjaciel opanował i zburzył Cavite, jakoteż arsenał. Amerykańska flota przeprowadza dalej ścisłą blokadę. Eskadra ta, wskutek przedstawień konsulów, niema podobno rozpocząć bombardowania Manilli tak długo, dopóki nie dam ognia do amerykańskich statków. Ponieważ atoli statki te znajdują się po za linią doniosłości naszych armat, przeto nie mogę strzelać, jeśli się nie zbliżą.

„Wczoraj wieczorem przybyło do miasta tysiąc majtków z naszej zniszczonej eskadry, które utraciła 618 ludzi. — Na naradzie przedstawicieli władz postanowiono wysłać wpływowych ajentów na prowincyę, aby podnieść odwagę ludności, a szczególniej, aby tych, którzy już są uzbrojeni, odciągnąć od powstania."

Drugą depeszę otrzymał rząd hiszpański z wysp Filipińskich od jenerała Bisayes:

„Po uciążliwym marszu i po czterogodzinnej walce opanowałem miasto Panay, ognisko powstania dla całej okolicy. Liczba skupionych w Panay powstańców wynosiła przeszło 4.000. Według raportów tych oddziałów, które rozstawiłem na linii odwrotu nieprzyjaciela, stracili oni przeszło 500 żołnierzy. W fosach i na ulicach leżało 172 zabitych. Kilku hiszpańskich księży oswobodzono. Znaczny zapas broni palnej wpadł w nasze ręce. Wynikiem operacyi jest zajęcie i zniszczenie Panay, rzecz wielkiej wagi dla pacyfikacyi wyspy tej samej nazwy. Po naszej stronie ranni są: jeden oficer sztabowy, jeden porucznik i 42 żołnierzy. Strzelcy z Mindanao i krajowi pionierzy zdobyli miasto bagnetami, wołając: „Niech żyje Hiszpania!"

Z prasy ludowej.

W ostatnim numerze *Pszczółki* ks. Stojałowskiego znajdujemy artykuł oceniający w ten sposób sytuacyę parlamentarną:

„Już drugi rok od czasu wyborów parlamentarnych upływa, a przecie za ten czas nic zgoła się nie zrobiło w parlamencie dla dobra ludu i dla tej najważniejszej sprawy dostarczenia ludowi pracy i chleba. Główna wina za tę bezczynność parlamentu, spada, jak już wszystkim wiadomo, na socyalnych demokratów. Wnieśli oni do parlamentu, jak to i tego roku przed kilku dniami, wyraźnie powiedział poseł socyalno demokratyczny, Rieger, „rewolucyę od dołu", który równocześnie zapowiedział, że posłowie socyalno-demokratyczni nie zawahają się znowu urządzić „rewolucyi w parlamencie", gdyby tego było potrzeba. „Rewolucya, a parlament", to dwie rzeczy, dwa pojęcia, które nie dadzą się z sobą pogodzić. Jak długo wolno jest, czy możliwem jest urządzać rewolucye w parlamencie, tak długo parlament nie będzie mógł obradować, ani nic dobrego dla ludu zrobić. Obok tych rewolucyonistów otwartych, jest jeszcze drugie stronnictwo, a raczej związek stronnictw niemieckich w parlamencie, który oświadcza otwarcie, że zasadę rewolucyi w parlamencie praktycznie wyznaje, bo mówi, że do żadnych obrad w nim nie dopuści, dopóki i rząd oraz i większość parlamentu nie podda się mniejszości i nie uczyni po jej woli.

O tych dwu rewolucyjnych związkach parlamentarnych: „związku socyalnych demokratów" i „związku niemieckich stronnictw" oczywiście powiedzieć potrzeba, że one „sprawę ludu przepolitykowały" — bo z mylnych politycznych poglądów wychodząc i w tych zapatrywanich swoich się zacietrzewiwszy, nie wahają się otwarcie głosić, że dla nich te polityczne

---

32

Ofiara Simony

Powieść Champol'a.

(Ciąg dalszy).

Podbiegł potem do lady Eleonory z wielką serdecznością witając ją także. Simona nie wierzyła własnym oczom: zdawało się jej, że się ucałowali nawet.

W powozie, opowiadał pan d'Avron, jakie przeszedł męczarnie, jakie obawy, jaką wreszcie radość z tak pomyślnego zakończenia.

— Byłaś dla mnie siostrą, mówił pani Eleonorze, siostrą najlepszą. Nie wątpię ani chwili, że będziesz dla mojej córki najlepszą z matek; z całem zaufaniem pochwalam jej wybór. A gdzież jest mój siostrzeniec? Chciałbym go uściskać!

Wnet zapomniał o nieobecności Ryszarda, a gdy wysiedli w pałacu przy Belgrave Square humor jego stał się jeszcze lepszym. Rozglądał się w koło okiem pełnem zadowolenia, a pierwsze jego słowo, gdy wyszła bratowa, było zwrócone do córki:

— Ciotka twoja musi mieć kolosalną fortunę!

— Tak mi się zdaje.

— I wszystko to będzie twojem! To aż w głowie się kręci. Ktoby się był spodziewał, dziecino, że twoje dla nas poświęcenie, tak szybko i tak świetnie uwieńczonem będzie!

Simona odwróciła się boleśnie dotknięta. Więc ojciec nie rozumiał nawet doniosłości jej ofiary, nazywał to szczęściem!

— A mama? — czy nic mi powiedzieć nie kazała?

— Twoja matka? Ach Boże! dała mi poleceń dla ciebie bez końca. Ty wiesz jak ona zawsze wszystkiem się martwi. Chciała tu przyjechać, ale straszne wstrząśnienia, jakie przeszliśmy, wyczerpały siły jej do reszty. Szczęście, że nie byłaś z nami, nawet pojęcia nie możesz mieć o tem, co przeszliśmy.

Umysł jego ciągle jeszcze tem zaprzątnięty wzdrygnął się, jak człowiek, który zapomnąć nie może tej przepaści, z nad której co tylko uszedł.

— Widzisz — mówił dalej — to straszne, ile nieszczęść brak pieniędzy może za sobą pociągnąć! Dotąd nigdy tego nie rozumiałem, ale to okropne! Ty przynajmniej nigdy w takiem nieszczęściu nie będziesz!

— Będę miała inne!

— Zapewne! Tak, życie nie jest usłane różami. Wstępujesz weń jednak w najpomyślniejszych warunkach, jakie być mogą. Jestem przezorny. O Ryszardzie dowiadywałem się; wszystko o nim jak najlepsze mówią; charakter, prowadzenie, już nie mówię o świetnej pozycyi majątkowej i socyalnej! A najlepiej świadczy o nim miłość jego dla ciebie, bez posagu żeni się z tobą.

— Zapominasz tylko mój ojcze, o jednej rzeczy — wtrąciła szyderczo Simona.

Żachnął się niecierpliwie pan d'Avron; nie lubił żeby mu jego zachwyty przerywano.

— Niestety! tak, powierzchowność jego... — powiedział — No, bez tego ale byłby doskonałością wszechstronną, a doskonałość nie jest z tego świata. Jest to tylko wypadek, który każdego spotkać może, to nie kalectwo, któreby dzieci odziedziczyć mogły.

— A jego żona?

— Ach tak! rozumiem doskonale, że w pierwszej chwili mogłaś mieć pewne wahanie, któremu jednak byłaś dość rozsądną oprzeć się, kiedy w końcu dałaś swe zezwolenie, jeszcze nawet pierwej niżli my nasze, co może trochę było nie zupełnie na miejscu...

Zrobił surową niby minę, a potem rzekł:

— Zresztą, dzieci moje biedne! Straciłem prawo wam zarzuty czynić, a moje pragnienie jedyne jest, abyście zbyt ciężkiej pokuty za moją nieoględność nie ponieśli. Dzięki twojej ciotce, nie jestem człowiekiem zbezczeszczonym, ale jestem zruinowany. Ten skandal zadał ostatni cios mojemu kredytowi. Dłużnicy rzucają się na mnie, jak ogary na dzikiego zwierza. Zamek w Avron i pałac w Paryżu będą sprzedane, a przed trzema dniami... — tu zniżył głos — położono sekwester na nasze ruchomości!... tak, do tego doszło! i to z mojej winy!...

— Ach papo, kochany papo!

— Osądź teraz sama, w jakiem położeniu zostawiłem matkę twoją i dzieci! Osminowi uda się może wyrobić zwłokę, i może...

Nie dokończył myśli, a po chwili zapytał:

— Kiedy twój ślub?

On, ojciec, pierwszy stawiał to straszne pytanie! Simona zebrała resztę odwagi.

— Nie wiem... wkrótce... gdy zechcecie!

Nie rzekła nic więcej, pełna oburzenia, zamknęła żal w sercu.

— Porozumiem się z twą ciotką — dokończył ojciec.

Rozumieli się teraz doskonale pan d'Avron z bratową. Po czterdziestu latach nienawiści, nastała doskonała między nimi zgoda, wspólność interesu wyrównała wszystko.

— Nie potrzebujemy poznawać się bliżej, powiedziała lady Eleonora.

— Między tak bliskimi krewnymi!

— Jesteśmy wszyscy tego samego zdania?...

— Zapewne!

— A tobie pilno powracać do Francyi?

— Tak, wyznaję to szczerze.

— A więc zbytecznem byłoby przydłużać nie miłe dla wszystkich położenie...

— Zupełnie niepotrzebnie... Ale jeszcze niektóre rzeczy opóźnić ślub muszą...

— Cóż takiego?

— Trzeba dyspenzy, potrzeba pozwolenia na małżeństwo mięszane... między ciotecznem rodzeństwem...

— O dyspenzę już podano.

— A potem... wyprawa...,

— Już zamówiłam tu wszystko, co było potrzeba. Resztę zrobi się później, gdy matka Simony wyzdrowieje i sama zarządzi co zechce.

— Myślisz o wszystkiem! — mówił pan d'Avron, rozczulony delikatnością bratowej, umiejącej trudną jego pozycyę pieniężną zrozumieć i jej zaradzić.

Była to widocznie kobieta bardzo zacna, bardzo szlachetna, a on tak ją źle sądził dawniej!

Zabawiono jeszcze dni kilka w Londynie: Pan d'Avron zwiedzał osobliwości miasta, a lady Eleonora włóczyła biedną Simonę po magazynach, szwaczkach i modniarkach!

Młoda dziewczyna padała ze znużenia i wydziwić się nie mogła siłom i energii ciotki.

— Źle wyglądasz, schudłaś — zauważył raz pan d'Avron.

— Wypocznie sobie w Erlingtonie — odpowiedziała mu bratowa.

— Ja także radbym już tam być! Jutro odjeżdżamy, prawda? muszę dziś jeszcze zwiedzić wieżę.

I poszedł oglądać wieżę, powrócił, bardzo wzruszony tragicznem wspomnieniem Anny Boleyn i dzieci Edwarda!

Nazajutrz zajęty był cały podróżą. Widok smutnej okolicy nie przerażał go wcale; w lecie musiało tu być bardzo pięknie, wesoło!...

Rozległe pola Erlingtonu, wspaniałość zamku i otoczenia, zachwycały go; dopiero gdy zobaczył Ryszarda, zasępił się trochę.

Odsuwając z myśli nieustannie pamięć o kalectwie swego przyszłego zięcia, w końcu był o niem prawie zapomniał. Teraz było mu bardzo niemiło patrzeć na tę czarną maskę, twarz pokrywającą.

Godzinę prawie przesiedział pan d'Avron zamyślony i milczący, — ale skończyło się na tem, że począł dla Ryszarda czem raz większej nabierać sympatyi.

— Miły bardzo chłopak! — powiedział wieczorem Simonie, gdy zostali sami. — Całkiem nasz! Odnajduję w nim wszystkie przymioty mego brata: rozum, słodycz charakteru, dystynkcyę. Do tego byłby ślicznym mężczyzną... Ale jaka to szkoda, że ma tę brzydką krepę na twarzy!

(C. d. n.)

---

ich zachowanki ważniejsze są, niż dola i dobro ludu.

Ale tę samą prawdę powiedzieć można o stronnictwach większości parlamentarnej, czyli o klubach polskim, czeskim a słowiańskim, że sprawę ludu i swoją własną „przepolitykowali." Po doświadczeniach bowiem przeszłorocznych i stojąc wobec dwu rewolucyjnych stronnictw, powinna była ta większość już zrozumieć, że ustępstwami, nierozterpną a bezgraniczną łagodnością i tak zwaną „odwagą milczenia" niczego w tym parlamencie nie dokaże, ani socyalnych demokratów, ani Niemców nie przebłaga.

Gdy parlament się zebrał, każdy rozumny człowiek mógł to widzieć zaraz na pierwszem posiedzeniu, że rewolucyjne stronnictwa wzięły na kieł i chcą parlament zahuczeć, a większość słowiańską podać w pogardę. Zaraz po przemówieniu przewodniczącego Fuchsa, który oświadczył, że z prawa wykluczania posłów nie będzie korzystał, zabierali Niemcy z każdego klubu głos — i dumnie a szorstko oświadczali, że prawo takie nigdy nie istniało. Było to prostem skopaniem większości, która tę ustawę uchwaliła — ale cała prawica przyjęła to kopnięcie nogą — i nikt z klubów słowiańskich głosu nie zabrał. W całej kilkodniowej rozprawie nad oświadczeniem ministra Thuna Niemcy i socyalni demokraci poszczuli na większość słowiańską całe szczyty poniewierek i niegrzeczności, a i to wszystko zniesiono w pokornej cierpliwości.

Następnie potem również kilkudniowa rozprawa o oskarżeniu Badeniego, jakoby za to, że policyę wprowadził do parlamentu. W czasie tych rozpraw już rzeczywiście pioruny, grad, ogień i siarka padały ze strony Niemców na Słowian, a w szczególności na Czechów i Polaków za to, że w parlamencie socyalni demokraci zrobili rewolucyę i że tych rewolucyonistów policya wyrzuciła. A za to wszystko oświadczył p. Jaworski, jako prezes Koła polskiego, że Polacy mają: „odwagę milczenia!" Z Czechów odezwał się tylko poseł Kramarz. W końcu nie dopilnowano sprawy i dopuszczono, że Niemcy przeprowadzili swój wniosek, aby wybrać komisyę dla oskarżenia Badeniego, co było dotkliwą klęską i rzec można policzkiem, który Niemcy zadali słowiańskim stronnictwom.

Na rewolucyę socyalnych demokratów i Niemców trzeba energii, potrzeba odwagi. Buty niemieckiej i rozzuchwalstwa socyalnych demokratów nie zwalczy i nie złamie „odwaga milczenia" — lecz wezwanie potrzebne, klauzula stanowczo i bezwzględnie, a karcić zuchwalstwo, wtedy tylko większość słowiańska może się spodziewać, że coś da się zrobić w parlamencie.

Nowe książki.

(Ks. W. Mrowiński T. J.: „O czci Matki Boskiej w Polsce" z ilustracyami i cenami, 12° str. 535, Kraków 1898 r.)

Zwyczajnie o tej porze w miesiącu czci Przeczystej Bogarodzicy Maryi poświęconym, pojawiają się u nas książeczki pobożne, których celem najbliższym bywało ułatwienie wiernym majowego nabożeństwa, podając im do rąk małą a praktyczną przewodniczkę, wypełnioną opowiadaniem o cudach, łaskach i obrazach N. Maryi Panny. Ks. Mrowiński, zaszczytnie już znany na tem polu, poszedł krok dalej — i podał nam w swej najświeższej publikacyi niezwykłe oryginalną książkę „majową", na którą nader dołożył pracy i starania, iżby ona miała prawdziwie naukową i literacką wartość, a tem samem przystęp znaleźć mogła i w szerszych a oświeconych kołach czytelników. Opowiada bowiem z dokładnością historyka o nabożeństwie do Matki Najśw. w naszej ojczyźnie — jak ono od kolebki historyi naszej w Polsce kwitło, jak głęboko zakorzeniło się we wszystkich warstwach społeczeństwa i w jakich przez tyle wieków objawiało się formach. Te wiadome szczegóły o pierwszym nabożeństwie, tak liczne a różnorakie, wspólne magnatom i prostaczkom, uczonym akademikom, szkołom i rycerstwu są dowodem najwymowniejszym, że cześć Niebios Królowej powszechną była na polskiej ziemi i jak się praktycznie objawiała w życiu narodu.

Książka, jako całość, jest owocem wielkiej pracy i poszukiwań. Tło historyczne, o ile w trzech częściach obejmuje dzieje nabożeństwa do Najśw. Panny w Polsce i jego pomniki, ma wielką wartość naukową, i jest oryginalnem studyum autora, który dla swej książeczki zużytkował prawie cały znany nam a dostępny materyał historyczno-archeologiczny.

Co wartość praktyczną jeszcze publikacyi niezmiernie podnosi, to liczne a nader trafnie dobrane przykłady z tylu miast i więcej o sercu polskiego czytelnika przemawiające, zebrane na ojczystej glebie, tchną rzewną nowiną i wdziękiem naszych pałaców i chat.

Znajdzie w tej książce każdy chętny prawdziwą skarbnicę. Kapłanom dostarczy ona bogatego materyału do nauk majowych, przewodnikom nabożeństwa, niemniej jeszcze wszystkim Maryi poświęconym jako przewodnik majowego nabożeństwa, bo czytania są tak dobrane i ułożone, iż obejmują 31 dni miesiąca maja. Sądzimy jednak, że na publikacyę tę uwagę szczególniejszą powinni zwrócić ci wszyscy, którzy nad młodzieżą pracują, by ułatwić jej przystęp do niej. Czy to jako nagroda pilności dla szkół średnich i ludowych, czy jako zdrowa a użyteczna lektura — niech idzie między młodsze pokolenie i budzi w niem onego ducha nabożeństwa, jaki owiewał polskich bohaterów i polskie rycerstwo.

Co się tyczy zewnętrzej strony wydawnictwa, książka drukowaną jest w formie in 12-o, na pięknym welinowym papierze, mieści w sobie przeszło 60 rycin, przedstawiających najsławniejsze obrazy cudowne Matki Boskiej w ziemiach polskich — a wykonanych starannie i dokładnie. Nadto dodać należy, że czysty dochód z dziełka przeznaczono na cele dobroczynne.

(Ks. Henryk J a c k o w s k i T. J. *„O poznawaniu najsłodszego Serca Jezusowego;* 8 o str. 366, Kraków 1898.)

Tyle błogich owoców i skutków zbawiennych przyniosło wiernym nabożeństwo do Najsłodszego Serca P. Jezusa, iż dziś niemasz prawie ani rodziny ani domu katolickiego, gdzieby nie czczono obrazu tegoż Boskiego Serca, nie masz ani wioski ani parafii, w którejby nie było ludzi, wpisanych w Bractwo religijne Serca Jezusowego. Dobrą zatem była myśl ks. Jackowskiego, aby w miarę, jak z pożytkiem szerzy się to nabożeństwo rzucić między ludzi i książeczkę, któraby każdego przystępnie pouczyła o istocie tegoż nabożeństwa, a która nie w czem innem leży, jak w należytem a doskonałem poznaniu i naśladowaniu przedmiotu naszej czci i uwielbienia.

Autor, znany już z lat dawnych, jako znakomity misyonarz i bardzo popularny pisarz ludowy, wywiązał się w tem dziełku ze swego zadania znakomicie i prawdziwie cieszyć się nam trzeba, że znowu do ręki wziął pióro, które mu przez dłuższy czas inne zajęcia i nawał pracy wytrącały. Umie on bowiem pogodzić dwa nie łatwe do spełnienia warunki, gdy chodzi o książeczkę popularną z zakresu czy ascezy czy teologii. Obok wielkiej erudycyi i znajomości prawd dogmatu katolickiego, rzadkiego oczytania w Ojcach i pisarzach kościelnych posiada dar niezrównany prostego, elementarnego, że się tak wyrazimy, przedkładania najwznioślejszych prawd, umie je rozświetlić najtrafniejszemi a przystępnemi porównaniami, ma tyle z przeszłości i własnego doświadczenia przykładów, iż dzięki tym rzadkim zaletom, wychodzi z pod jego pióra książka, którą z pożytkiem i zajęciem każdy czytać będzie — uczony i prostaczek, biegły i wyćwiczony w duchownem życiu jak nie mniej dopiero początkujący.

Te wszystkie cenne przymioty spotykamy również w dziełku świeżo wydanem, a które obecnie omówić pragniemy. Pierwsze, jakże zgodnie z tytułem nasuwa się pytanie — skąd i po czem my dojść możemy do poznania Najsł. Serca Jezusowego? Na to odpowiada bardzo dobrze autor: „słowa i sprawy dają najpewniejsze świadectwo o sercu człowieka." (str. 16.) Poznać zatem słowa, czyny Jezusowe, rozważać i rozpatrywać je pilnie, oto droga do znajomości Serca Pana Jezusa.

Na podstawie zatem tych słów, przechowanych u św. Ewangielistów roztacza ks. Jackowski przed czytelnikiem piękny obraz postaci Boskiego Zbawiciela, nacechowany najwznioślejszymi przymiotami.

Wiele głębszych i pięknych myśli spotykamy w ustępie o pobożności, w rozbiorze modlitw P. Jezusa, a już najwięcej i nauki praktycznej i oryginalnych wykładów w tłumaczeniu ośmiu błogosławieństw. Wszystko to zmierza ku jednej myśli, jednemu celowi założenia, by czytelnik gruntowniej poznawał Serce P. Jezusa i brał Je sobie za wzór życia, czynów i pragnień, nad co niczego nie masz zaszczytniejszego i potrzebniejszego.

Książka ta nadaje się do czytania nie tylko świeckim ludziom, służyć ona może znakomicie jako skarbnica obfita przy czerwcowych naukach o Sercu Najsł. P. Jezusa, jak również jako przewodnik do pobożnych rozpamiętywań, czemu szczególniej odpowiada serdecznym i prostym sposobem opowiadania. Przeświadczeni aż nadto o korzyściach tego nabożeństwa pragniemy, by dziełko jak najszersze znalazło rozpowszechnienie, dlatego gorąco polecamy je każdemu dobrej woli czytelnikowi a mamy nadzieję, że po jego przeczytaniu uważnem i pozna on i ukocha lepiej to Serce, które miłośnikom swym we wszelakich potrzebach obfitość pomocy i błogosławieństwa zapewnia. *A. B.*

KRONIKA.

Lwów dnia 10. maja.

Zapiski osobiste. Cios bolesny dotknął dra Zdzisława Marchwickiego. Z Warszawy doniesiono mu, że umarła sędziwa matka jego, licząca lat 84. Boleść syna współczują szerokie koła jego znajomych.

Dr. Marchwicki wyjechał już do Warszawy. Liczne grono przyjaciół liczy rodzina pp. Marchwickich tak w Księstwie Poznańskiem jak i w Królestwie Polskiem i Galicyi.

S. p. Marchwicka pochodziła ze starożytnego, senatorskiego rodu Pilchowskich, którego tradycyj zacnych a pobożnych strzegła pilnie, przekazując je następnym pokoleniom.

To też cześć powszechna otaczała ją wiernie a dziś powszechny żal towarzyszy do mogiły, w której spoczną zwłoki tej przezacnej matrony we czwartek. Św. p. Marchwicka pozostawia dwóch synów, jednego zamieszkałego w Królestwie, a drugiego dr. Zdzisława, zasłużonego dobrze w Galicyi, oraz dwie córki pp. Kozarzewską i Komierowską.

Marszałek krajowy hr. Badeni wrócił we wtorek do Lwowa.

Namiestnik hr. Piniński, który bawi od tygodnia we Wiedniu celem przyspieszenia niektórych spraw krajowych, zalegających w centralnym rządzie, został we wtorek przyjęty przez arcyksięcia Ottona na osobnem posłuchaniu.

109.500 zł. Rada państwa nie została formalnie odroczoną, posłowie więc pobierają dyety bez przerwy. Gdy zdaje się być pewnem, że Rada państwa zbierze się dopiero po zamknięciu delegacyi. t. j. około 2 czerwca, przeto ten wypoczynek parlamentarny, obliczając same dyety poselskie, kosztować będzie 109.500 złr.

Płace urzędników państwowych. Jak donoszą z Wiednia — mają być stanowcze z dniem 1 lipca podwyższone. Do 1 lipca zpensyonowanych ma zostać wielu urzędników, którzy wysłużyli już lat 40. Urzędnikom, którzy wysłużyli lat 40 i nadal w służbie zostaną, płaca nie zostanie podwyższoną.

Opusty w podatku gruntowym. Kraj. dyrekcya skarbu podaje do wiadomości, że w roku 1898 nastąpi dziesięcio-procentowy opust od przypisanych na ten rok należytości podatku gruntowego, domowo-klasowego i domowo czynszowego z wyjątkiem 5% podatku od dochodu z domów, uwolnionych czasowo od podatku z tytułu nowej budowy. Opust ten dotyczyć będzie wyłącznie tylko rządowych należytości podatkowych z wyłączeniem dodatków autonomicznych i zapisywany będzie w odnośnych książeczkach podatkowych, względnie w nakazach płatniczych po obliczeniu opustu, przypadającego za rok 1897 na każdego poszczególnego kontrybuenta.

Zasiłki na budowę kościołów. Z 1.000 zł. wyznaczonych przez Sejm do rozporządzenia krajowego do rozdziału tytułem zasiłków dla kościołów i kaplic niezaopatrzonych, udzielił Wydział krajowy następujące zasiłki: na naprawę cerkwi w Ostrowie w powiecie jarosławskim 100 zł.; na budowę cerkwi w Monasterzu dereżyckim w powiecie drohobyckim 100 zł.; na upiększenie i dokończenie budowy cerkwi w Korzelicach w powiecie przemyślańskim 100 zł.; na dokończenie budowy kościoła w Berezowicy w powiecie zbaraskim 200 zł.; na budowę cerkwi w Machnowie w powiecie rawskim 100 zł.; na budowę kościoła w Turce 200 zł.; na budowę cerkwi w Słobódce dżuryńskiej w powiecie czortkowskim 200 zł.

Zasiłki dla ochronek. Z 1.800 złr. przeznaczonych przez Sejm do rozporządzalności Wydziału krajowego na zasiłki dla ochronek, przyznał Wydział krajowy następujące zasiłki: zakładowi sierót w Iwoniczu, pozostającemu pod opieką SS. Felicyanek 50 złr.; ochronce dla dzieci w Tarnopolu, pozostającej pod opieką PP. Ekonomek z towarzystwa św. Wincentego a Paulo i SS. Służebniczek 50 zł.; ochronce dla dzieci w Rzeszowie, pod opieką SS. Felicyanek 50 zł.; schronisku ks. Bosco w Miejscu Piastowem, pozostającem pod opieką ks. Bronisława Markiewicza 50 zł.; towarzystwu ochronek chrześcijańskich we Lwowie dla pięciu ochronek 500 zł.; komitetowi ochronki dla małych dzieci w Krakowie 550 zł.; ochronce im Wojciecha Biechońskiego w Gorlicach 50 zł.; zakładowi dla sierót i zaniedbanych dzieci w Stryju, pozostającemu pod opieką SS. Serafitek 50 zł.; ochronce w Besku, pozostającej pod opieką SS. Felicyanek 150 zł.; ochronce dla biednych dzieci w Zbarażu, pozostającej pod opieką SS. Felicyanek 150 zł.; stowarzyszeniu dla małych dzieci w Podgórzu, pozostającemu pod opieką SS. Felicyanek 100 zł.; instytutowi SS. Służebniczek N. Panny Maryi w Krzywczu 50 zł.

O p. Władysławie Florjańskim, pierwszym tenorze opery praskiej, występującym obecnie w Krakowie w gronie artystów opery lwowskiej, zamieścił wiedeński *Fremdenblatt* sensacyjną, a śpiewakowi naszemu wysoce ubliżającą wiadomość telegraficzną, jakoby p. Florjański zniknął z Pragi, pozostawiwszy długi w kwocie 80.000 zł. i naraził dyrekcyę narodowej opery praskiej na straty wysokości 15.000 zł. Wiadomość powyższa, polegająca niezawodnie na wprowadzeniu w błąd wiedeńskiego dziennika jest oczywiście najzupełniej fałszywą. P. Floryański wyjechał z Pragi za urlopem dyrekcyi narodowej opery, udzielonym mu na przeciąg czasu od 1 stycznia do 15 maja b. r. i występował w tym czasie na scenie lwowskiej. Po upływie tego terminu artysta nasz powraca na swe stanowisko.

Co się tyczy złośliwych i czci artysty uwłaczających szczegółów o rzekomom pozostawieniu długów przez p. Florjańskiego w Pradze i narażeniu dyrekcyi na poważne finansowe straty, to upoważnieni jesteśmy — pisze *Nowa Reforma* — przez samego artystę napiętnować tę wiadomość, jako złośliwą plotkę, mającą na celu zaszkodzić artyście w jego karyerze scenicznej. — Pan Floryański ani nie pozostawił długów w Pradze, a tem mniej naraził dyrekcyę opery praskiej na straty, co poświadczyć może każdej chwili dyrekcya narodowego teatru, której na zabezpieczenie swego powrotu przesłał p. Floryański kaucyę pieniężną w wysokości kilku tysięcy zł. W sprawie tej wystosował pan Florjański dziś za pośrednictwem swego zastępcy prawnego sprostowanie do redakcyi *Fremdenblattu.*

Dyrekcya narodnego czeskiego „Divadla" z Pragi ogłasza, że wieści o ucieczce Florjańskiego z Pragi są kłamstwem.

Poseł Okuniewski o zgodzie z Polakami. Nie wiadomo *cui bono* *Kraj* petersburski, który obecnie popadł w manię zamieszczania rozmaitych interwiewów, ogłasza obecnie rozmowę swego korespondenta z radykałem p. Okuniewskim w sprawie zgody z Polakami. P. Okuniewski nagadał w tej rozmowie dużo, a treść jej jest krótka: Zgoda z Polakami to wzajemne okłamywanie się, bo to tak, jakby potok wzbierający na wiosnę skutkiem tajania śniegów zawierał z brzegami ugodę, że jakiegoś tam brzegu tykać nie będzie.

Podobnie odezwał się p. Okuniewski i co do solidarności słowiańskiej, mówiąc: „Nie doszliśmy w Austryi do tego, aby bez własnego interesu samo hasło powinowactwa narodowego nakazywało nam wzajemnie sobie pomagać". Jeszcze najbardziej byłby p Okuniewski skłonny do zgody z rządem, gdyby nakazano starostom pod grozą napędzenia, nie mięszać się do wyborów i gdyby radę szkolną krajową podzielono na dwie sekcye, „ażeby szkoła ruska uczuła, że jest się jednej myśli i jednego serca z p. inspektorem".

Galicya Benjaminkiem rządu! — oto frazes, który powtarzają od czasu do czasu żydkowie wiedeńskiej prasy, a który obecnie znowu ponowili w obronie żydowskiego miasteczka Suczawy. Jedno z pism wiedeńskich pisze: Galicya jest i będzie zawsze benjaminkiem rządu, a gdzie tylko jakakolwiek znajdzie się do tego sposobność, stara się on tej ziemi obiecanej przysporzyć korzyści. Tak np. w mieście najbardziej w Austryi na wschód wysuniętem w Suczawie, dotąd stał załogą batalion obrony krajowej, co dla małego miasteczka, jakiem jest Suczawa, jest rzeczą nie małego znaczenia. Pewnego pięknego poranku nastąpiła „reorganizacya", a pierwszym jej skutkiem było przeniesienie batalionu obrony krajowej z Suczawy do galicyjskiego miasta Kołomyi — rozumie się samo przez się tylko „z powodów strategicznych". Biedni mieszkańcy Suczawy tem zarządzeniem ogromnie dotknięci, postanowili prosić we Wiedniu, aby jeżeli zarządzenie to nie może już być cofniętem, przysłano inny oddział wojska do Suczawy, co jest rzeczą ważniejszą, że Suczawa jest punktem granicznym i że byłoby rzeczą dziwną, gdyby ją, ten klucz Bukowiny, zupełnie ogołacano z wojska i to jeszcze tylko w tym celu, ażeby jakaś tam dziura galicyjska miała z tego korzyść. Deputacya złożona z burmistrza suczawskiego De Logesa (dobrego Niemca mimo francuskiego nazwiska), właściciela dóbr Barbera i posła suczawskiego prof. dr. Keschmanna została na audyencyi przyjętą przez arcyksięcia Rainera i ministra obrony krajowej Welsersheimba i otrzymała przyrzeczenie, że ich prośba dokładnie zostanie zbadaną.

Więc nawet, gdy ze względów strategicznych jaki batalion obrony krajowej przeniosą z Suczawy do Kołomyi, to się nazywa to „dobrodziejstwem" i „wyróżnianiem Galicyi". Czy to nie śmieszne?

50-letni jubileusz dziennikarski. Dnia 6. maja b. r. upłynęło 50 lat od pojawienia się w księstwie cieszyńskiem na Śląsku pierwszego pisma polskiego. Był niem *Tygodnik cieszyński*, który następnie zmienił nazwę na *Gwiazdkę cieszyńską*, która dotąd wychodzi. Założycielem był ś. p. Paweł Stalmach a *Gwiazdka cieszyńska* dziś nie przez całe półwieku służy sprawie narodowej na Śląsku.

Były dyrektor burgteatru wiedeńskiego i autor onegdajszej premiery lwowskiej „Kasi" dr. Burghardt został zamianowany radcą w trybunale administracyjnym.

Były minister sprawiedliwości br. Gleispach zamianowany ma być prezydentem grackiego trybunału apelacyjnego.

Sądy rozjemcze, istniejące obok kas chorych, zakładanych przez stowarzyszenia, nie są publicznymi urzędami, podania tedy do nich wnoszone i protokoły w nich spisywane wolne są od stempla, chyba że akty te mają stanowić dokument prawny. W takim razie koniecznem jest ich stemplowanie, chociaż można się od tego obowiązku uwolnić w razie gdy zachodzą dane, wyliczone w § 75 ustawy z 30 marca 1888. Wyjaśniło tę sprawę w ostatnim swoim okólniku do dyrekcyi skarbowych ministerstwo skarbu.

Pomnik Mickiewicza w Karlsbadzie. Jeden z pronumeratorów pisma naszego zapytuje kiedy odbędzie się odsłonięcie pomnika Mickiewicza w Karlsbadzie, wykonanego przez p. Barącza i dodaje, że dobrzeby było, aby stało się to w tym czasie, gdy jak najwięcej będzie Polaków w Karlsbadzie, tj. w końcu czerwca albo w połowie czerwca.

Odpowiedzi na to pytanie nie możemy w tej chwili udzielić. Wiadomo nam tylko, iż poseł Włodzimierz Gniewosz z Potoka złotego, który się tą sprawą zajmuje, wybiera się niebawem do Karlsbadu, albowiem jakieś trudności tam robią z miejscem pod pomnik. P. Gniewosz gdy rzecz na miejscu zbada, niewątpliwie nam dokładnie o tej sprawie napisze.

Zapytujący o termin odsłonięcia pomnika, pisze nam dalej: W Karlsbadzie istnieje także utworzona „Biblioteka Mickiewicza" składająca się z tłumaczeń na wszystkie języki dzieł Mickiewicza a pomieszczona w Kurhausie w osobnej szafie z napisem „Biblioteka Mickiewicza". Biblioteka zawiera około 300 dzieł w rozmaitych językach.

Przywilej. Ministerstwo handlu przedłużyło na rok piąty Ajzykowi Eisnerowi ze Lwowa przywilej na nowo skonstruowany przyrząd do toczenia piwa.

Jałmużna zamiast lekarstwa. Na najbliższem posiedzeniu lwowskiej rady miejskiej referent komisyi, zajmującej się sprawą niesłychanej drożyzny chleba we Lwowie, postawić ma wniosek, aby magistrat wypiekał po 2.000 bochenków chleba i sprzedawał je po cenie kosztu ludziom uboższym, zupełnie zaś biednym, aby rozdawał 300 bochenków. Z tej ostatniej cyfry dostaną 200 sztuk do rozdania towarzystwa, należące do związku towarzystw katolickich dobroczynnych, a setkę kahał żydowski. Tak minimalna akcya ma złagodzić skutki drożyzny w mieście, liczącem 140 000 mieszkańców, z czego przeszło połowa ledwie że głodem nie przymiera.

Ekscesy z powodu drożyzny. Na placu Strzeleckim poczęli się — wczoraj we wtorek — od godziny siódmej rano zbierać rozmaici robotnicy bez zajęcia, aby urządzić zamach na stragany z chlebem, których jest kilka na tym placu. Jeden z żołnierzy policyjnych będących w służbie, dowiedziawszy się o co chodzi, stanął w pobliżu straganów, aby niedopuścić do rabunku. Z godzinę trwały narady zebranej gawiedzi, w której znajdowało się kilkanaście kobiet. Nareszcie około godziny 8 kilku drabów rzuciło się na najbliższy stragan i poczęło zabierać rozłożone na nim bochenki. Policyant pochwycił pierwszego, który zaczął chleb zabierać i zaaresztował go. Wnet uwaga tłumu odwróciła się od straganów a skierowała się na walkę policyanta z ekscedentem, który nie chciał się dać zaprowadzić na policyę. Część tłumu rozprószyła się, ale większa część udała się za policyantem prowadzącym przyaresztowanego.

Kiedy policyant doszedł do placu Krakowskiego koło teatru, tłum skupił się koło żołnierza i począł się domagać uwolnienia więźnia. Policyant odmówił żądaniu, a wówczas jeden z ekscedentów rębacz, nazwiskiem Henzel, rzucił się na niego, aby odbić kolegę. Żołnierz dobył szabli i począł płazować Henzla i tych co się pchali najbardziej, a kiedy Henzel schwycił szablę i chciał mu ją wyrwać, wówczas policyant ciął go kilkakrotnie ostrzem w głowę i rękę. Podczas tej szarpaniny uciekł pierwszy aresztowany i policyant chciał zaprowadzić drugiego na inspekcyę. W tem ktoś z tłumu rzucił ogromnym kamieniem, prawdopodobnie aby nim ugodzić policyanta, ale zamiast niego trafił w głowę Henzla, tak, że ten upadł na ziemię. Policyant zawezwał dorożkę i zawiózł rannego na stacyę ratunkową, gdzie go opatrzono a następnie odwieziono do szpitala.

Zaraz potem pojawił się na miejscu komisarz Łysakowski z kilka agentami i żołnierzami policyjnymi. Tłum pomimo wezwania nie chciał się rozejść, lecz podążył do magistratu aby w biurze przemysłowem i prezydyum domagać się zniżenia cen chleba. Długi czas stali ekscedenci na podwórzu magistratu, domagając się posłuchania w prezydyum.

Wreszcie deputacya złożona z kilku mężczyzn i dwu kobiet została przyjętą przez wiceprezydenta p. Szajera. Deputaci skarżyli się, że chleb kosztuje 27 centów, że oni głód cierpią, że żądają podwyższenia płacy za pracę itd. P. Szajer uspokajał ich, zapewniał, że gmina czyni starania, aby chleb nie był tak drogim i w końcu udało mu się doprowadzić do tego, że deputaci obiecali mu spowodować tłum do rozejścia się. Rzeczywiście w parę minut potem tłum się rozprószył.

Z izby sądowej. Łuć Kupicki, oskarżony o zabójstwo żebraka Warchały, został przez trybunał lwowski uwolniony od zarzutu tej zbrodni a uznany winnym ciężkiego uszkodzenia ciała, za co trybunał skazał go na dziesięć miesięcy ciężkiego więzienia.

Na pogrzebie ś. p. Ruszkowskiego przemówi dyrektor teatru dr. Bandrowski i artysta p. Walewski. Z Warszawy nadeszły telegramy kondolencyjne od tamtejszych literatów i artystów dramatycznych.

Klinika stała dla chorób skórnych i wenerycznych otwartą zostanie jak się dowiadujemy z dziekanatu wydziału lekarskiego z dniem 16 bm. Ubogich chorych przychodnich (ambulatoryum) przyjmuje się w klinice od godziny 7—10 zrana.

Na rzecz przedsiębiorców lwowskich, którzy się domagają udziału w budowie szkoły kadeckiej lwowskiej, a nie chcieliby, aby przemysłowcy wiedeńscy objęli dostawy i roboty około tego gmachu, interweniował dr. Godzimir Małachowski onegdaj u władz wojskowych miejscowych, a zarazem odniósł się do ministerstwa wojny, które w tej sprawie rozstrzyga, dalej do ministra dla Galicyi Jędrzejowicza, do prezesa Jaworskiego i do posłów lwowskich o poparcie krajowych przedsiębiorców. Jeżeli w ministerstwie wojny będzie sprawa ta traktowaną z taką życzliwością, jaką tu we Lwowie władze wojskowe objawiły, to spodziewać się można, że krajowy przemysł nie zostanie pokrzywdzony.

Panie lwowskie okazały w niedzielę niezwykle wiele interesu poezyi. Nazwisko Adama Asnyka i kwiecistego jego biografa p. Józefa Kotarbińskiego, który umyślnie przybył z Krakowa, aby wygłosić odczyt o piewcy uczuć szlachetnych i podniosłych, zwabiły w południe do wielkiej sali ratuszowej około 300 wielbicielek pieśni. W barwnym, a wyczerpującym odczycie, przeplatanym wyborną deklamacyą wyjątków z utworów Asnykowskich przebiegł prelegent życie poety, jego działalność publiczną, a zwłaszcza twórczość potężnego talentu poetyckiego i zdobył sobie gorące i szczere oklaski wdzięcznego audytoryum. Odczyt trwał godzinę.

Asekuracya krakowska. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: Mam zaszczyt zaprosić szanownych PT. członków towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń obwodu stanisławowskiego na dzień 16 maja br. o godz. 3 po południu do sali rady powiatowej stanisławowskiej.

Brykczyński.

Pomnik krakowski Mickiewicza będzie odsłonięty nie w pierwotnym terminie, lecz dopiero we czwartek. Nowy ten termin oznaczyła rada miejska po porozumieniu się z ks. biskupem Puzyną.

Krakowskie Towarzystwo sztuk pięknych Na niedzielnem walnem zgromadzeniu krakowskiego Towarzystwa sztuk pięknych pod przewodnictwem dr. Tomkowicza, skonstatowano, że Towarzystwo w ubiegłym roku straciło 498 członków, a wszyscy ustępujący utyskiwali na ciężkie czasy. Dochody wynosiły mimo to 29.254, a rozchody 27.339 zł., sprzedano dzieł sztuki z salonu Towarzystwa za 7870 zł. a za pośrednictwem Towarzystwa wprost od artystów sprzedano za 12.900 zł. Wystawiono dzieł sztuki 766. Do dyrekcyi wybrane pp.: Seweryna Boehma, dr. Karola Pieniążka, Teodora Talowskiego i Włodzimierza Tetmayera. Do komisyi kontrolującej wybrano pp. Bereźnickiego, Filochowskiego, Raczyńskiego, na zastępców pp.: Antoniewicza, Cholewicza, Mińskiego.

Obchody Mickiewiczowskie. Dzięki zabiegom Towarzystw kobiecych odbędą się obchody mickiewiczowskie w następujących wsiach powiatu lwowskiego: w Rzęśnie polskiej, Dawidowie, Kulparkowie, Sokolnikach, Biłohorszczu, Zniesieniu, Snopkowie, Znbrzy, Sichowie, Brzuchowicach, Zimnej Wodzie, Stebniówce, Dublanach, Malechowie. Nadto na Zniesieniu powstanie Czytelnia ludowa im. Mickiewicza.

Skutki strajku. W Przemyślu trwa bez przerwy strajk czeladzi krawieckiej, skutkiem czego wiedeńskie i berneńskie firmy krawieckie, dowiedziawszy się o bezrobociu w Przemyślu, ofiarują tamtejszym majstrom wykonanie jednego garnituru przekrojonego za cenę ryczałtową 6 zł. a. w. Jeżeli majstrowie na tę propozycyę się zgodzą, czeladź straci na zawsze robotę, a krawiectwo przemyskie doszczętnie upadnie.

Pożar w Odnowie. Piszą nam: Dnia 29. z. m. w samo południe a więc w porze gdy cała ludność wsi znajduje się w polu, w Odnowie wsi przyległej do Kulikowa wybuchł pożar gwałtowny w samym środku wsi — biorąc początek w płochej zabawie niedorostka zapałkami, które przyłożył do nierozebranej jeszcze zagaty jednej z chat, stojącej wśród zbitego szeregu innych domostw. W jednej chwili chata stanęła w płomieniach, a nieporadność włościan względem tego strasznego żywiołu — okazała się w całej pełni. Zamiast spieszyć z pomocą gorejącemu domostwu i zalewać go wodą — chłopi wyłazili na dachy sąsiednich chałup i zlewali je wodą, wynosili sprzęty z dalszych nawet budynków — a tymczasem zajmowała się jedna chata od drugiej — i w ciągu dziesięciu minut płonęły już cztery. Brak wody, bo wieś ma tylko jedną studnię — brak konewek dał się odczuć ogromnie, — tak, że gdyby nie śpieszne przybycie ludzi dworskich z konwiami, oraz energiczna komenda właściciela przyległej wsi Nowegosioła — bezczynność włościan była by spowodowała rozszerzenie się pożaru na całą wieś a temu tylko, następnie spiesznemu przybyciu uczniów szkoły wyższej i niższej z Dublan zawdzięczać należy że ludność Odnowa cała nie pozostała bez dachu i chleba. Dublańczycy, choć przybyli już po pierwszej akcyi ograniczenia ognia, (Dublany oddalone są prawie od dwie mile od Odnowa) rozpoczęli akcyę ratunkową tak energicznie że w jednej chwili za pomocą sikawek których węże poprzeciągali przez drogę, ogród szkolny — a więc w znacznej odległości — do rzeki płynącej przez błonie — opanowali straszny żywioł zupełnie i gasząc płonące zgliszcza, uchronili dalsze budynki od zupełnej zagłady.

Kiedy też do nas dojdzie się do tego, co się widzi po wsiach niemieckich i szwajcarskich, gdzie na żordkach pod dachem każdej chaty wiszą putnie i konwie żelazne, przygotowane na wypadek pożaru, a jeśli już nie w każdej chacie to choć w budynkach gminnych urzędach gminnych, kancelaryach, czytelniach i szkole. Niestety Odnów ma wprawdzie urząd gminy, ma szkołę, ma czytelnię — lecz nie posiada ani jednej konwi gminnej, ani jednej sikawki, ani nakoniec nikogo ktoby był obznajomiony z umiejętnem gaszeniem pożaru. Rok rocznie wysyła kraj, wysyłają Rady szkolne młodzież starszą i nauczycieli do szkół zawodowych na naukę koszykarstwa, garncarstwa, zręczności, ślejdu itp. wprawdzie użytecznych, ale nie niezbędnych, nikt jednak jeszcze nigdy nie pomyślał nad tem, że może zdałoby się co roku w każdej wsi choć paru chłopów w wieku starszym nauczyć akcyi ratunkowej w razie ognia. Ciągle przeznacza ą się fundusze na rzeczy wprawdzie bardzo wzniosłe, na broszury, pomniki, uroczystość i t. p. i dalsze sprawy — ale nikt nie pomyślał dotąd o zorganizowaniu szkół pożarnych w miastach większych i mniejszych dla włościan, nikt nie pomyślał że nieraz niejeden fundusz mógłby być daleko pożyteczniej użyty, humanitarniej zfruktyfikowany — gdyby go wydano na zakupno dla każdej wsi narzędzi potrzebnych do gaszenia ognia, na założenie lokalnej w każdej wsi straży pożarnej, przysposobienie młodzieży dorosłej i mężczyzn do ratunku podczas ognia. Zgroza bierze, gdy się patrzyć na niezdarność włościan w razie wybuchu pożaru, na brak konewek, nawet drewnianych w każdej chacie. A także należałoby jakoś nauczyć włościan, aby nie dawali w ręce niedorostków zapałki, które są przyczyną większej części pożarów po wsiach.

Robimy wiele, mówimy jeszcze więcej, ale najczęściej w sprawach zaczynających i kończących się tylko w idealnie wniosłym duchu, a zapominamy że może najidealniejszą najwznioślejszą rzeczą dla nas samych i dla biedaków — byłaby akcya i środki chroniące od zagłady nasze domy i chaty a dające im w rękę ratunek i umiejętność gaszenia tego strasznego żywiołu jakim staje się ogień po wsiach gęsto zabudowanych a nieporozdzielanych ogrodami.

Wspomnienie o ks. Glazerze. Z Przemyśla piszą nam: Pogrzeb ś. p. biskupa Glazera był w całej pełni wyrazem czci i głębokiego żalu za ś. p. zmarłym. Bo też ten ojciec ubogich, jak go w Przemyślu nazywano, był w najprawdziwszem tego słowa znaczeniu człowiekiem świątobliwym, człowiekiem bez skazy, któremu nikt nie mógł zarzucić i który absolutnie nie miał nieprzyjaciół. Toż kiedy we wtorek w południe wieść o jego śmierci lotem błyskawicy rozniosła się po mieście, w jednej chwili cały dziedziniec skromnego domku, w którym mieszkał ś. p. biskup, zapełnił się tłumem biedaków, a głośny płacz ich świadczył wymownie o tem, czem ten cichy kapan o twarzy pełnej słodyczy i dobroci był dla Przemyśla, co w nim to biedactwo straciło. Przypomniały się im zapewne te chwile, kiedyto co dzień prawie wrannych godzinach wracał ks. biskup z pobliskiego kościoła katedralnego do swego domku i pełnymi garściami rozdawał drobne pieniądze całej rzeszy ubogich, stojących na ulicy i na dziedzińcu nie zważając czy to żyd biedny czy chrześcijanin. To też wydawał w ten sposób większą część swoich dochodów, wynoszących 6—7 tysięcy

złr. rocznie. A tak nie umiał się liczyć z pieniądzmi, że nieraz w domu brakło najpotrzebniejszych rzeczy, że często suchym kawałkiem chleba zadowalał się na wieczerzę. A nie tylko biedni czcili go i kochali, lecz inteligentne warstwy otaczały go głęboką czcią i miłością, uważając go za chlubę miasta i kraju, za jednę z najczcigodniejszych postaci w Przemyślu. Bo jeśli ubodzy znajdowali u niego pomoc materyalną, to i sfery inteligentniejsze szukały u niego często pociechy, porady, protekcyi w najpiękniejszem tego słowa znaczeniu i nieraz ks. biskup nałamał sobie głowy, w jakiby sposób komuś w ciężkiem strapieniu dopomóc. I tę iście świetlaną postać, tego kapłana tak cichego i pełnego prostoty a wielkiego serca, zabrała śmierć tak niespodziewanie i tak prędko, że wiadomość o tem jak grom spadła na nasze miasto. — Trumnę ze zwłokami ks. biskupa nieśli na cmentarz księża, często się zmieniając od katedry aż do miejsca wiecznego spoczynku, a za trumną postępowało wielu włościan z okolicy i nawet żydów. Ś. p. biskup Glaser pochodził z rodziny włościańskiej z Jasienicy w brzozowskiem, a rodzina jego, jakby naz isko wskazyw ło, była pochodzenia szwedzkiego, — w okolicy Brzozowa jest wiele rodzin wywodzących się od Szwedów niegdyś tam osiedłych. *s.*

Przez omyłkę opuszczono w onegdajszym naszym opisie pogrzebu ś. p. ks. biskupa, iż wśród kondukta żałobnego był także poseł do Rady państwa ksiądz kan. Karol F i s c h e r, proboszcz z Dobrzechowa.

W wiedeńskich dorożkach zaprowadzono już w bieżącym t godniu taksometry, wskazujące automatycznie przejechaną przez dorożkę przestrzeń.

Ulewa we wtorek przed południem nawiedziła Wiedeń. Padał również grad. Woda zalała ulice. Zdaje się, że było to oberwanie się chmury. We Lwowie z południa również spadł rzęsisty deszcz i niebo pozostało chmurne.

W Staremmieście umarł we wtorek, jak telegrafują, Oskar Lidl, kierownik staromiejskiego starostwa.

Kartel asekuracyjny powstał we Lwowie. Tworzą go dwa towarzystwa asekuracyjne „Meridionale" i „Phoenix", które na podstawie jednakiej ubezpieczają zbiory polne od gradu tak, iż w razie, gdy gradu na ubezpieczonem polu nie ma, to właściciel pola otrzymuje zwrot połowy premii. Za to tem niekorzystniejsze dla ubezpieczonych są inne warunki polic w towarzystwach skartelowanych, które jednak olbrzymią robią konkurencyę krakowskiemu towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń.

Kalendarz. Dziś dnia 11 maja: Beatryksy P. — Jutro dnia 12 maja: Pankracego.

Sztuki piękne.

TEATR.

(„Kasia" sztuka w 5 aktach Maks. Burckhardta, odegrana na scenie lwowskiej po raz pierwszy dnia 9 b. m.)

„Kazia" treścią swą i założeniem przypomina bardzo żywo wystawioną niedawno u nas sztukę Hilberta „Wina". Stoi od niej o wiele niżej pod względem świeżości i talentu, z jakim napisana więcej natomiast widać w niej znajomości warunków scenicznych czego zresztą od dyrektora Burgteatru oczekiwać należało. „Kasia" podobnie jak w „Winie" Wilma upada jako dziecko prawie — nie z winy własnej, lecz z nieświadomości własnej, przez brata niegodziwego popchnięta w zdradzieckie sidła, lecz mimo to została dziewczyną poczciwą. Pokochał ją później młody Franciszek Koberl, syn bogatego kupca, zapragnął ją poślubić, a rodzice, choć nie bez oporu ostatecznie pragnąc szczęścia ukochanego syna zgadzają się na ich małżeństwo, a poznawszy Kasię pokochali ją serdecznie. Lecz nagle jak Uhlirz w „Winie" zjawia się deus ex machina, ów niegodziwy brat Kasi Karol, człowiek najbrudniejszych instynktów, złoczyńca skończony i stara się wymusić na Kasi by zaprotegowała go na posadę w handlu ojca swego narzeczonego — inaczej wyjawi jej tajemnicę. Lecz mimo to Kasia zrobić tego nie chce. Wie bowiem, że wprowadziłaby złodzieja w dom teścia. Gdy go już stary Koberl za pomocnika handlowego przyjął, wyjaśnia Kasia kim jest jej brat — w zamian za to zdradza i on jej tajemnicę.

Franciszek dowiedziawszy się o winie narzeczonej odpycha ją brutalnie i czas długi nic o niej słyszeć nie chce; lecz miłość w sercu jego nie wygasła — kocha ją nadal. Gdy pierwszy gniew i rozpacz przeminęły miłość znów zajmuje ich miejsce, Franciszek szuka znów swej Kasi, a znajduje ją w szpitalu, chorą na początki suchot; lecz natura jej silna, zdoła pokonać chorobę i wkrótce połączą się szczęśliwi do wspólnego życia. Oto treść sztuki. Jak zaznaczyliśmy budowa sztuki jest zupełnie nienaganną, czego zresztą od autora tak bardzo z sceną obznajomionego oczekiwać należało — mimo te jednak jest tu wiele rzeczy zupełnie zbędnych, a rozwlekających sztukę niepotrzebnie.

Tak zupełnie niepotrzebną jest cała postać panny Malci, która z swoimi oświadczynami jest wprost nienaturalną i komiczne tylko wywołuje wrażenie, niepotrzebną i nad miarę rozwlekłą epizodyczna scena dozorczyń w szpitalu w akcie 5. Wogóle uderza słuchacza pewna banalność sytuacyi, brak oryginalności i nadmiar sentymentalizmu — całość niezdolna zresztą widza bliżej zainteresować i wzruszyć. Główną rolę Kasi powierzono p. Bednarzewskiej. Całość postaci, przedstawionej przez nią, wypadła nader udatnie — momenty liryczne były nadzwyczaj szczęśliwe, a i miejsca silnie dramatyczne wyszły z odpowiednią siłą i plastyką. Bardzo dobrze grali pp. Wostrowski (Franciszka), Jaworski (wujaszka), Feldman (ojca) i p. Cichocka i Gostyńska. Specyalista od „szubrawców" p. Nowacki i tym razem w roli Karola stworzył typ znakomity. *E. B.*

* **Wojciech Kossak** skończył obecnie wielki obraz historyczny, zamówiony przez cesarza Wilhelma, a przedstawiający epizod z bitwy pod Champ-Auber w roku 1814. Obraz ten będzie wystawiony na wielkiej wystawie międzynarodowej, którą cesarz uroczyście otworzył 23 bm. Drugi obraz zamówił cesarz Wilhelm za ostatnią swą bytnością w pracowni naszego artysty. Będzie to olbrzymie płótno 10 m. długości, przedstawiające wielką szarżę kawaleryi pruskiej, na piechotę gwardyi rosyjskiej pod Zorndorf z siedmioletniej wojny.

Repertoar teatralny.

We środę dnia 11 maja po raz drugi: „Kasia", sztuka w 5 aktach Maksa Burckhardta.

We czwartek d 12 maja po raz szósty „Dwaj urwisze" (Les deux Gosses), sztuka w 3 częściach a 8 odsłonach Piotra Decourcelle Przekład Zygmunta Sarneckiego. Wodospad na scenie!

W piątek d. 13 maja: Wielki koncert towarzystwa śpiewackiego „Lutnia" ze współudziałem muzyki wojskowej 30 pp., oraz artystów dramatu. Daną będzie: „Córka Jefty" dramat w 1 akcie Cavalottiego.

Telegramy i telefonematy

Gazety Narodowej.

Wiedeń 10 maja.

Cesarz nadał radcy wyższego sądu krajowego Misińskiemu ze Lwowa order żelaznej korony III kl, i zamianował prezydenta sądu obwodowego nowosądeckiego Tałasiewicza radcą wyższego sądu krajowego krakowskiego.

Wiedeń 10 maja.

Izba panów Rady państwa zwołaną została na posiedzenie na 16 bm.

Gazeta urzędowa stwierdza, iż rząd węgierski nie zgodził się na propozycyę gabinetu austryackiego, aby znieść cło od zboża.

Wiedeń 10 maja.

Szczepanik w nocy z Soboty na Niedzielę wynalazł telefon bez drutów. Próbę wykonano na razie między piętrami jednego domu i wypadła świetnie. Wynalazek już jest opatentowany.

Wiedeń 10 maja.

W delegacyi austryackiej referat budżetu wojskowego objął dr. Madejski, a referat wspólnego budżetu hr. W. Dzieduszycki.

Wiedeń 10 maja.

Izba panów na posiedzeniu 16 bm. wybierze członka delegacyi na miejsce p. Zaleskiego, który dla choroby złożył mandat.

Wiedeń 10 maja.

„Nowa Pressa" nie wróży dobrze o sesyi delegacyjnej, a to dlatego, że Niemcy przystąpili do obrad z zastrzeżeniami ostrzejszemi niż dawniej i że wzmogło się niezadowolenie z faktu, iż rząd bez pytania delegacyi wydaje znaczne sumy na własną rękę, a dopiero potem żąda od delegacyi sankcyonowania tych wydatków. Pomyślnymi wypadkami w sesyi delegacyjnej będzie tylko, zdaniem „Nowej Pressy", mowa cesarza podczas przyjęcia delegacyj i exposé Gołuchowskiego, bo oboje stwierdzą pomyślną sytuacyę polityczną.

Organ prusofilów „Ostdeutsche Rundschau" wzywa niemieckich delegatów, aby głosowali przeciw wspólnemu budżetowi za niezniesienie rozporządzeń językowych czeskich.

Wiedeń 10 marca.

Dzienniki liberalne omawiając komunikat Gazety urzędowej o niemożliwości zniesienia ceł od zboża uderzają na rząd za to, że jako powód tego wysuwa niejednolitość zdań w parlamencie austryackim, i że tym sposobem osłania rząd węgierski, którego nieuczynność jest jedynym rzeczywistym powodem tego niezniesienia.

Wiedeń 10 maja.

Prezes gabinetu hr. Thun odjeżdża dziś po południu do Pesztu, aby wziąć udział w jutrzejszem przyjęciu delegacyi przez cesarza.

Wiedeń 10 maja.

Księżna Eliza Koburska przybyła tu wczoraj wieczorem osobnym pociągiem z Zagrzebia i udała się do prywatnego sanatoryum celem leczenia choroby nerwowej.

Praga 10 maja.

„Narodni Listy" twierdzą stanowczo, że hr. Thun nie zniesie rozporządzeń językowych bez porozumienia się z Niemcami i Czechami. Nie zniesie ich nawet w tym razie, gdyby parlament to uchwalił, gdyż rządowi nie uchodzi tak jak Dipaulemu cofać się przed teroryzmem Wolfa i Schoenerera. Gdyby parlament uchwalił znieść rozporządzenia, to hr. Thun złoży całą sprawę w ręce cesarza.

Budapeszt 10 maja.

Książę Mikołaj czarnogórski w przejeździe do Londynu przybył dziś do Budapesztu, skąd uda się do Abbazyi, gdzie spotka się z księciem Ferdynandem Koburskim.

Berlin 10 maja.

Jak donosi Biuro Wolfa z Medyolanu, rozruchy tam trwają ciągle.

Komunikacya pomiędzy Medyolanem a Chiasso została przerwana z powodu, że robotnicy kolejowi zaprzestali pracy.

Medyolan 10 maja.

Na wiadomość, że pociągami przybywa wojsko, zatrzymali ekscedenci wczoraj jeden z pociągów, a przez cały dzień usiłowali wznosić na ulicach barykady. Przeszkodzono im w tem i do poważniejszych wypadków nie doszło.

W Neapolu trwały wczoraj groźne demonstracye, tak samo jak w Bolonii, Padwie i innych miastach.

Medyolan 10 maja.

W ciągu dnia wczorajszego tylko raz przyszło do zbiegowiska, które jednak wnet minęło. Uwięziono około 200 burzycieli spokoju. Potwierdza się wiadomość o uwięzieniu socyalistycznych posłów Tureli'ego, Bissolati'ego i Costy.

Ateny 10 maja.

W Volo żołnierz turecki rzucił się w cerkwi z nożem na metropolitę, ale go powstrzymano.

W Nauplii stracono Kardycysa i Dzordżysa, którzy wykonali zamach na króla.

Ateny 10 maja.

Podróż króla greckiego po Peloponezie potrwa zapewne do 24 bm. Ludność wszędzie go z zapałem przyjmuje.

Rzym 10 maja.

Jak donoszą telegraficznie z Neapolu, wybuchły w wielu miejscowościach prowincyi neapolitańskiej rozruchy, skutkiem czego ogłoszono stan oblężenia w całej prowincyi.

„Popolo Romano" donosi, że istnieją niezbite dowody na to, iż rozruchy obecne zaaranżowali socyaliści wedle z góry ułożonego planu. Wybuch rozruchów nastąpił jednak wcześniej, niż przywódzcy socyalistów tego sobie życzyli.

Rzym 10 maja.

Jak donosi Agencya Stefaniego, uchwaliła rada ministeryalna zaproponować królowi przedłużenie sesyi parlamentu. Król przyjął tę propozycyę i odnośny dekret zostanie jutro ogłoszony.

Rzym 10 maja.

Dzienniki donoszą o bliższych szczegółach rozruchów w Neapolu. Wczoraj około południa grupa studentów wszczęła demonstracye przed uniwersytetem, następnie podniecona przez pospólstwo udała się do portu i tam urządziła manifestacyę, przyczem obrzuciła policyantów kamieniami i biła kijami. Demonstranci wyłamywali drzewa i przewracali wozy tramwajowe. Wreszcie władza musiała zawezwać wojsko, które użyło broni palnej. Wiele osób zraniono.

Paryż 10 maja.

Przebieg wyborów po parlamentu spokojny. Rząd odniósł zwycięstwo zupełne. Wszyscy ministrowie ponownie wybrani.

Paryż 10 maja.

Pod Foulain zderzyły się dwa pociągi. Trzy osoby zabite, 10 rannych.

Paryż 10 maja.

Dzienniki umiarkowane wyrażają radość z powodu upadku przywódcy socyalistów Jaurésa i radykała Gobleta i uważają to za objaw wielce symptomatyczny i świadczący o tem, iż ludność zaczyna się odwracać od radykalnych żywiołów.

Londyn 10 maja.

Wedle telegramu „Biura Reutera" z Pekinu ks. Henryk z dwunastoma oficerami jest tam 13 bm. spodziewany. Jeden niemiecki okręt wojenny stanie w ostoi Taku.

Konstantynopol 10 maja

Edhem basza otrzymał instrukcyę, dotyczącą opuszczenia Tessalii. Nie potwierdza się pogłoska, jakoby Porta oświadczyła się przeciw dwom ostatnim terminom zapłacenia greckiego odszkodowania wojennego.

Konstantynopol 10 maja.

Wobec tego, że misya Dżewade baszy u cara nie powiodła się, zamierza podobno sułtan wysłać do Petersburga Osmana baszę.

Rosyjski ambasador Zinowjew wręczył wczoraj Porcie notę, w której żąda kategorycznej odpowiedzi co do zapłacenia należącej się Rosyi raty odszkodowania wojennego.

Delegacye.

Budapeszt 10 maja.

Posiedzenie delegacyi otworzył wczoraj hr. Gołuchowski w imieniu rządu, poczem Izba na prowizorycznego przewodniczącego swego wybrała najstarszego z delegatów hr. Helferta.

Niemieckie stronnictwo ludowe, należące do obstrukcyi, złożyło przez p. Kienmana oświadczenie, iż tylko pod tym warunkiem bierze udział w obradach delegacyjnych, że nie przesądza z góry ani kwestyi prawnopaństwowej, ani rozdziału wspólnych wydatków między obie części monarchii.

Taką samą deklaracyę złożyło stronnictwo postępowe niemieckie przez p. Pergelta i antysemici przez p. Axmana.

Z wyborów wyszedł przewodniczącym stałym delegacyi austryackiej p. Jaworski, który na 53 głosów otrzymał ich 43. Dziesięć kartek oddano białych.

P. Jaworski w krótkiej przemowie zaznaczył, iż delegacye zawsze dbały szczerze o rozwój armii i marynarki, niemniej jednak nie mogą zamykać oczu na położenie ekonomiczne monarchii i na obowiązek pomocy, jaką skarb państwowy winien nieść ludności dotkniętej klęskami elementarnymi.

Trzeba mieć nadzieję, iż delegacya zdoła pogodzić wszystkie te względy tak, aby państwo stąd tylko korzyść osiągnęło.

W końcu przemowy wspomniał p. Jaworski o jubileuszu cesarskim, a gdy delegaci powstali z miejsc swoich, prosił o pozwolenie wyrażenia cesarzowi na audyencyi, przyrzeczonej już delegacyom, oprócz uczuć wierności także serdecznych życzeń z powodu jubileuszu.

Zakończył okrzykiem na cześć cesarza, poczem delegacya wybrała sobie wiceprezydenta w osobie hr. Vettera.

Hr. Gołuchowski przedłożył projekty rządowe, a następnie delegacya wybrała sobie komisyę budżetową, weryfikacyjną i petycyjną.

Na tem posiedzenie się skończyło. Następne jeszcze nie oznaczone. O terminie jego prezydent zawiadomi delegatów na piśmie.

Budapeszt 10 maja.

Komisya budżetowa delegacyi austryackiej wybrała sobie przewodniczącym br. Chlumeckiego. Najbliższe jej posiedzenie naznaczone jest na czwartek po exposé hr. Gołuchowskiego.

Budapeszt 10 maja.

Na wczorajszej naradzie delegatów należących do niemieckich stronnictw obstrukcyjnych, uchwalono wystąpić w delegacyach z ostrzejszą opozycyą niż lat ubiegłych.

Budapeszt 10 maja.

Węgierska delegacya wybrała wczoraj przewodniczącym swoim K. Szella, a wiceprezydentem hr. J. Szaparego. W przemowie swojej prezydent wspomniał o trwałości i dobrych skutkach trójprzymierza, o konieczności wydatków na wojsko i o miłości Węgier dla monarchy, na co delegaci odpowiedzieli entuzyastycznym okrzykiem. Następnie delegacya wybrała komisye.

Wojna.

Keywest 10 maja.

* Załoga pewnego statku niemieckiego przybyła do Keywestu, miała onegdaj popołudniu słyszeć strzały armatnie od północnego zachodu.

Madryt 10 maja.

* W Linares rozruchy zmieniły się w regularną bitwę. Ekscedenci opanowali ratusz, z okien jego strzelali do żandarmów, którzy musieli ustąpić. Wówczas ekscedenci opanowali skład broni i ścigali żandarmeryę. W walce padło dwanaście osób trupem. Mnóstwo rannych.

Rozruchy zaszły też w Kadyksie, Martasie i wielu innych miastach hiszpańskich.

Nowy Jork 10 maja.

Wedle doniesień amerykańskich, jenerał powstańczy Gomez postanowił wszystko postawić na kartę i uderzyć natychmiast na Hawanę.

Keywest 10 maje.

* Wedle ostatnich wiadomości widziano flotę Stanów pod San Domingiem, a flotę Hiszpańską złożoną z 17 statków pod Portorikiem.

Madryt 10 maja.

* W łonie gabinetu zaszły podobno nieporozumienia. Sagasta poróżnić się miał z ministrami wojny i marynarki. Mówią już nawet o nowym gabinecie, któryby miał złożyć Gamazas.

W kortezach zwyciężył rząd, przeprowadziwszy odrzucenie projektu jednego z posłów, który chciał, aby na czas wojny była ustanowiona w Hiszpanii dyktatura wojskowa.

Waszyngton 10 maja.

* Mac Kinley zawiadomił wczoraj kongres o zwycięstwie pod Manillą, przypisując mu wielkie znaczenie, poczem Izby uchwaliły potwierdzić nominacyę Deweya na kontradmirała i podziękować załodze jego floty.

Mac Kinley dla pułków ochotniczych, które się już dotąd z pośpiechem zorganizowały zamianował generałami prawie samych uczestników wojny secesyjnej. Liczba wojsk ochotniczych gromadzonych w Chicamanga, gdzie już gotowych stoi 10.000 dosięgnie w tych dniach cyfry 50.000 głów.

Parowiec „New Orleans" przerobiony na krążownik, odesłano do eskadry Shleya. Rząd nabył jeszcze jeden prywatny parowiec „Vigilancia", aby go przerobić na statek wojenny.

Wedle wiadomości jeszcze dotąd niesprawdzonych, okręt wojenny „Cincinati", którego szczątki widziano na wybrzeżach Kuby, zniszczał podczas huraganu na morzu.

Madryt 10 maja.

* I do ministerstwa wojny nadeszły niepewne wieści o jakiejś bitwie morskiej na wodach antylskich.

Madryt 10 maja.

* Wedle urzędowego oświadczenia ministra spraw wewnętrznych w Linaresie zabito tylko 3 ludzi i obecnie panuje tam spokój.

Waszyngton 10 maja.

* Nowojorski „World" ogłosił pismo generała powstańczego Gomeza z podziękowaniem dla Stanów za pomoc i przyrzeczeniem przymierza między Kubą a Stanami.

Madryt 10 maja.

* Z Hawany nadeszła urzędowa depesza, że dwa okręty amerykańskie usiłowały przejechać przez kanał Cardanas, zastąpiły im jednak drogę trzy kanonierki hiszpańskie i po półgodzinnej walce zmusiły je do odwrotu.

Oficyalna depesza z Portorico donosi, że okrętowi hiszpańskiemu „Paulina", ściganemu przez flotę amerykańską, powiodło się dobić do portu.

Minister kolonii otrzymał depeszę, że Amerykanie zabierają się do blokady wyspy Portorico.

Utrzymuje się uporczywie pogłoska, że eskadra hiszpańska przybiła do Martyniki.

Z powodu braku chleba wybuchły rozruchy w Baza, Cordowa i w Walladolidzie. Żandarmi musieli użyć broni, zabili kilka osób, a kilka zranili. We wszystkich tych miastach, tudzież w Andaluzyi i w 4 prowincyach katalońskich ogłoszono stan oblężenia.

Tampa 10 maja.

* Dziś udaje się parowiec, wynajęty przez rząd naładowany amunicyą i środkami żywności na Kubę. Żywność będzie rozdana pomiędzy powstańców. Na parowcu jest około 100 żołnierzy amerykańskich.

Londyn 10 maja.

* Jak donosi telegram „Standardu" z Waszyngtonu, Ameryka wysyła na Kubę 60.000 żołnierzy. W tej liczbie znajduje się 55.000 ochotników. Pierwsza dywizya wyrusza już w najbliższą niedzielę. Cała ekspedycya przewieziona zostanie na Kubę w przeciągu pięciu dni.

Madryt 10 maja.

* Izba reprezentantów odroczyła dyskusyę polityczną; natomiast rozpoczęła obrady nad ustawami natury ekonomicznej.

Keywest 10 maja.

* Z portu tutejszego ujrzano zarysowujące się na horyzoncie dwa amerykańskie okręty wojenne, podążające w kierunku tutejszej przystani. Zdaje się, że oba są bardzo mocno uszkodzone.

Brema 10 maja.

* W tutejszej fabryce sucharów okrętowych zamówiono tysiąc tonn sucharów dla marynarki hiszpańskiej, które natychmiast mają być odstawione.

Dział ekonomiczny.

— **Cła zbożowe nie będą w Austryi zniesione.** Urzędowa *Wiener Abendpost* zamieszcza następujący komunikat: „Z powodu wysokich cen zboża, podniesiono w parlamencie kwestyę czasowego zawieszenia ceł zbożowych. W sprawie tej minister handlu już przedtem porozumiewał się z rządem węgierskim. Dyskusya, jaka odbyła się w Izbie, okazała, że co do takiego zarządzenia, z d a n i a s ą p o d z i e l o n e. Mianowicie podniesiono, że wątpliwem jest, czy zawieszenie ceł zbożowych mogłoby skutecznie wpłynąć na obniżenie cen chleba. Uwzględnienie wszystkich w grę wchodzących interesów doprowadziło do rezultatu, że czasowe zawieszenie ceł zbożowych n i e j e s t z a m i e r z o n e m".

Komunikat ten wpłynął na dalszą podwyżkę cen zboża we Wiedniu. Pszenica na wiosnę poszła w górę o 20, pszenica na jesień o 14 ct.

— **Fabrykanci skór** jak telegrafują z Wiednia — uchwalili podnieść ceny skóry.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 10 maja 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 210·— do 213·—. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 294·— do 298·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 386·— do 396·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los w 50 lat 100·40 do 101·10. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal i emsk. 4% (I. emisya) 97·80 do 98·50. 4% lo. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. 4% los. w 56-latach 96·90 do 97·60.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·50 do 99·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·75 do —·—· Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·50 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 102·— do —·— 4½% 100·40 do 101·10. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do —· za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 49·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·63 do 5·73. Napoleondor 9·50 do 9·60. Półimperyał 9·48 do 9·58. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·30 do 1·28·30. 100 marek niemieckich 58·70 do 59·20.

Wiedeń dnia 10 maja. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 168·50, Kredyty węgierskie 386·50, Anglo-banki 158·75, Unionbanki 297·—, losy tureckie 60·10, staatsbany 358·75, tytoniowe 130·—, kolei Ebenthal 264·—, Bank dla krajów koronnych 229·50, bank związkowy 267·75, Węgierska renta papierowa 99·25, Kredytowe ziemskie 469·—, Kredyty 358·62, Rimamurania 254·25, Rubel papierowy 1·28.

Berlin dnia 10 maja. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 224·40, Staatsbany 152·60, Lombardy —·—, losy tureckie 115·—.

Budapeszt dnia 10 maja. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty węg. 385·75 Węg. pożyczka prem. —·—, Węg. bank kredyt. 385·75, Węg. bank eskont. 255·—, Węg. bank hipoteczn. 254·50, Węg. renta koron. 99·—, Rimamurania 253·75.

— **Wiedeń** d. 10 Maja (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 15 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 358·50 węg. zakład kredytowy 385·50 anglobanki 158·50, landerbanki 229·75, koleje państwowe 358·—, elbethal 263·—, akcye tytoniowe 131·— alpiny 170·25, losy tureckie 60·30 unionbanki 296·50, ruble 128·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 10 maja. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej") Pszenica 13·55 do 13·75, żyto 10·25 do 10·50, jęczmień browarny 7·25 do 7·75, jęczmień pastewny 0·— do 0·—, owies 8·70 do 9·10, rzepak —·— do —·—, groch 9·50 do 11·— wyka 6·75 do 7·25, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—. bób —·— do —·—, bobik 8·— do 8·50, hreczka 9·50 do 10·50, koniczyna czerwona galic. 30 — do 48·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 7·— do 7·15, nowa —·— do 0·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy 18·25 do 18·50, na termina od 15·50 do 17·—, Tymotka 15·— do 22·— Waranty —·— do —·—.

Wiedeń d. 10 maja. Na poniedziałkowy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 5409 sztuk.

Płacono 28 do 30, 31, 33, 34, 36, zł. osobliwy ciężki — zł. do — za 100 kilo wagi żywej.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Wiedeń dnia 10 maja.

Notowano pszenicę na maj-czerwiec 14·72 do 14·80, pszenicę na jesień 10·70 do 10·76, żyto na jesień —·— do —·—, owies na maj-czerwiec —·— do —·— owies na wiosnę 7·78 do 7·76 kukurudza na lipiec-sierp. 6·58 do 6·49 kukurudza na maj-czerwiec 6·50 do 6·44, rzepak na sierp.-wrzes. —·— do —·— Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania 20·90 do 21·10.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„	7·40	z Janowa
„	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9·05	z Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wieliczki, Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września), z Mezö Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Ickan (Suczawy).
„	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja (z Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia) Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy, Podwysokiego
„	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	6·1	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
„	7·57	z Janowa od 1. do 31. maja wł. i od 16. do 30. września wł. codziennie; od 1 czerwca do 15 września tylko w święta i niedz.
„	8·12	z Brzuchowic tylko od 8. maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 11. września wł.
„	8·31	z Brzuchowic tylko od 1 lipca do 15 sierpnia.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl, z Orłowa przez Tarnów od 1 lipca do 30 września; z Jasła przez Rzeszów;
osobowy	8·53	z Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
„	9·10	z Krakowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborcz przez Przemyśl, Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa,
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzam.
„	9·45	z Iokan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
„	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„	12·15	ze Skolego, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów
„	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podz.
„	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·15	do Skolego, Hrebenowa od 10 lipca do 31 sierpnia, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyńce, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9·55	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10·55	do Ickan, Sopowa, Berthomethu, Radowiec, Suczawy
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września w niedziele i święta.
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu (Jass, Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·00	do Stryja, Skolego tylko od 1. maja do 30 września wł.; Borysławia, Chyrowa
„	3·11	do Janowa
„	3·16	do Zimnej Wody tylko od 8 maja do 11 września
„	3·26	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września
„	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	4·10	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·20	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powszednie
„	6·30	do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 wrz.
„	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·00	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	8·40	do Janowa od 1 maja do 31 maja i od 16 września do 30 września codziennie; od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyno, Kałusza, Szeparowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi ramkami.** *— Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kosecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.